TYDZIEŃ

Dnia 18 maja 1944 r.
Rok II —— Nr 59

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

PPR JEDYNĄ TWIERDZĄ TOTALIZMU W POLSCE

Ulubionym chwytem propagandy agentów sowieckich w Polsce, oraz audycji radiowych moskiewskich jest przyczepianie wszystkim grupom politycznym niepodległościowym miana faszyzmu i totalizmu, ba, czasem wręcz nawet hitleryzmu. Ostatnio w „Głosie Warszawy" po naszej cytacie przytoczonej tam dosłownie: „Z samego prawa międzynarodowego wynika, że wkraczanie na terytorium sąsiedzkiego państwa bez jego zgody jest naruszeniem prawa i gwałtem, a wkraczający jest napastnikiem", „Głos Warszawy" pisze: „Słusznie panowie! Najwyższy już czas, aby Polska zajęła należne jej miejsce w hitlerowskim obozie w walce o „nową Europę". Najwyższy czas. Po powieszeniu Hitlera będzie za późno".

Jesteśmy przyzwyczajeni do całkowicie absurdalnych metod propagandy komunistycznej, nie zaszkodzi jednak parę słów prawdy pod adresem PPR.

Gdyśmy we wrześniu 1939 roku rozpoczęli wojnę z Niemcami hitlerowskimi, gdyśmy do czerwca 1941 roku, to jest do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej trwali w bezustannej walce z najeźdźcą niemieckim — PPR na ziemiach polskich nie było. Współpraca niemiecko-sowiecka nie wymagała, aby agentury sowieckie w Polsce działały w tym okresie symbiozy niemiecko-rosyjskiej. Pani Wandzie Wasilewskiej, obecnej reprezentantce „Komitetu Patriotów Polskich" w Moskwie, w wyniku tej współpracy, w której przecież i polscy komuniści swój udział brali, auta warszawskiego Gestapo pod opieką oficerów gestapowskich odwoziły do Przemyśla, na granicę rosyjsko-niemiecką meble i rzeczy z jej mieszkania na Żoliborzu w Warszawie.

Dziś, z braku innych argumentów ostrzeliwuje się obóz niepodległościowy w Polsce demagogiczną argumentacją o jego faszystowsko-hitlerowskich sympatiach.

Nie stajemy tutaj w obronie grup politycznych, które mogą być podejrzewane o swoje sympatie profaszystowskie w okresie przedwojennym. Stwierdzić jednak należy rzecz, która jest zrozumiałą dla każdego uczciwego obserwatora życia Polski Podziemnej, że w Polsce w chwili obecnej totalizm ma zwolenników i jest reprezentowany naprawdę z całą bezwzględnością tylko przez jedną grupę polityczną, a jest nią właśnie nie żaden inny obóz polityczny, tylko obóz komunistyczny reprezentowany przez PPR. Tej prawdy nie zamaże żadna propaganda komunistyczna i żadne jej zasłony dymne nie pomogą. Stalin i Rosja Sowiecka i jej agentury w Polsce nie

należą pod względem światopoglądu do obozu demokratycznego, nie ma dla nich w tym obozie miejsca.

Ze swej strony „Tydzień", jako organ Konwentu Organizacji Niepodległościowych, mimo przyszywanej mu nazwy „sanacyjnego" organu, ma prawo stwierdzić, że reprezentuje grupę polityczną, która zarówno ze swej tradycji, jak i głębokich przesłanek ideologicznych należy do obozu demokratycznego. W naszym zrozumieniu Józef Piłsudski poprzez okres przejściowy swoich autorytatywnych rządów prowadził i wychowywał społeczeństwo polskie w zasadach demokracji, nie zdemoralizowanej demokracji ani okresu rozbujałej szlachetczyzny polskiej, ani demokracji rozwydrzonego partyjnictwa sprzed okresu 1926 roku, lecz demokracji dojrzałej i świadomej swoich obowiązków wobec państwa i opartej na solidarnym uznaniu słuszności utrzymania silnej władzy w państwie.

PANU FRANKOWI W ODPOWIEDZI

Z niezrozumiałym zupełnie uporem, dla audytorium niewiadomo kogo reprezentującego pan gubernator Frank udziela bezustannie pochwał „społeczeństwu polskiemu" za jego postawę „lojalną" wobec rządu Generalnej Gubernii. Rozumiemy, że pan Frank chce sobie zasłużyć na pochwałę Berlina i tylko w ten sposób możemy sobie wytłomaczyć jego szumne enuncjacje, głoszące o „spokoju" i porządku panującym w Gen. Gubernii. Wydaje się nam jednak wątpliwym, ażeby ktokolwiek w rządzie niemieckim uwierzył w oświadczenia pana Franka. Chodzi więc może o jakieś międzynarodowe audytorium, dla którego oświadczenia p. Franka mogą być z tych czy innych względów potrzebne.

O spokoju, który panuje w Generalnym Gubernatorstwie nie potrzebujemy pisać. Świadczą o nim samochody pancerne, pod których troskliwą opieką jeżdżą ulicami polskich miast dygnitarze niemieccy z p. Frankiem na czele. Świadczą o tym gniazda karabinów maszynowych i płoty z drutu kolczastego poustawiane przed budynkami urzędów niemieckich, ba, przed budynkami szpitali niemieckich nawet.

Ostatnie przemówienie pana gubernatora Franka w czasie jego obecności we Lwowie do społeczeństwa ukraińskiego i polskiego wygłoszone było w warunkach, które bynajmniej nie świadczą o wierze w swoje własne słowa o „życzliwej i lojalnej postawie społeczeństwa polskiego", gdyż... pan gubernator Frank w czasie obecności we Lwowie zarządził dzienny alarm lotniczy i... przemawiał do tegoż społeczeństwa wtedy, kiedy to „społeczeństwo" w pełnym swoim składzie siedziało w schronach przeciwlotniczych, gdzie o ile nam wiadomo dotychczas głośników radiowych nie poustawiano. Nie potrzebujemy dodawać, że nalotu w tym czasie na Lwów nie było żadnego.

Władze okupacyjne niemieckie, tak samo jak i polscy i rosyjscy komuniści zrozumieć muszą, że polska działalność wymierzona przeciwko Niemcom nie jest działalnością prorosyjską, tak, jak polska działalność

przeciwko zakusom Rosji Sowieckiej i komuny nie jest działalnością proniemiecką.

Polska zachowała i zachowuje swoją całkowitą niezależność państwową i narodową i wszelkie przejawy życia polskiego z tych założeń wychodzą, bo oparte są o interesy polskie i tylko polskie.

WYJAŚNIENIE

W ostatnim numerze „Tygodnia" zapowiedzieliśmy, że zajmiemy stanowisko dla potępienia artykułu p. t. „Prosta droga", jaki ukazał się w kwietniowym numerze „Rzeczypospolitej Polskiej". Na podstawie decyzji władz organizacyjnych Konwentu wstrzymujemy się od polemiki z „Rzeczpospolitą Polską", gdyż stanowisko Konwentu w sprawie powyższego artykułu znajdzie swój wyraz w oświadczeniu, jakie złożone zostanie bezpośrednio Panu Pełnomocnikowi Rządu.

TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

+ POKÓJ KOMPROMISOWY? „News Chronicle" omawia wypowiedzi dwóch osobistości z obozu państw osi, rzucające snop światła na sytuację tych państw. Dziennik pisze:

„Doktór Siegfried Horn, dyplomatyczny korespondent niemieckiej agencji telegraficznej złożył oświadczenie, w którym daje do zrozumienia, że składa je w imieniu Wilhelmstrasse. Doktór Horn wstrząsnął podstawami popularnego poglądu hitlerowców, w myśl którego pokój kompromisowy miałby leżeć w granicach możliwości, a to dlatego, że W. Brytania w obawie przed wzrastającą potęgą sojuszników starałby się miała o uzyskanie kontaktu z Europą, zanim nie będzie za późno.

Doktór Horn stwierdził, że od Wielkiej Brytanii Churchilla nie można się spodziewać niczego poza walką aż do decyzji ostatecznej. Te ponure realistyczne słowa mają znacznie większą wartość propagandową w kierunku złamania morale narodu niemieckiego niż to wszystko, co Londyn, Moskwa lub Stany Zjednoczone mogły wygłosić. Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych kierowało się być może zamiarem wzmocnienia ducha oporu przez położenie kresu nadziejom na zawarcie pokoju kompromisowego. Dla milionów Niemców jednak słowa doktora Horna brzmią jak wyrok śmierci.

Z innego, nie mniej autorytatywnego źródła pochodzi trzeźwy obraz warunków ekonomicznych wewnątrz Niemiec. Autorem jest prof. Sakimara, członek sztabu japońskiej ambasady w Berlinie, który zbiegł do Szwecji, gdy wolność jego została zagrożona dzięki wyrażaniu przez niego opinii, że oś nie jest w stanie zwyciężyć państw zachodnich. Zgodnie z informacjami nadeszłymi do Londynu powiedział on jednemu z korespondentów szwedzkich, że zasadniczym problemem gospodarki niemieckiej jest węgiel, którego na skutek braku wykwalifikowanych robotników nie można wydobywać w wystarczającej ilości.

Oświadczył on dalej, że moment gospodarczego załamania Niemiec zbliża się i otwarcie frontu zachodniego może to załamanie znacznie przyśpieszyć". (IPP)

+ IDEOWE OBLICZE ST. ZJEDNOCZONYCH. Czy Stany Zjednoczone są imperium? Amerykanin, zapytany o to, obrazi się, Brytyjczyk zaś się zdziwi. A jednak imperializm Stanów Zjednoczonych jest bardzo konkretny. Przejawia się on w z dnia na dzień rosnącej potędze militarnej, w ekspansji moralnej i w polityce zagranicznej. W. Brytania jest imperium w całym tego słowa znaczeniu. Małość obszaru wysp brytyjskich w stosunku do brytyjskich posiadłości zamorskich uwydatnia wielkość imperium. Natomiast ogrom kontynentu Stanów Zjednoczonych w stosunku do ich posiadłości zamorskich czyni fakt istnienia imperium amerykańskiego prawie niedostrzegalnym. W Waszyngtonie nie ma departamentu kolonii czy też posiadłości zamorskich, nie ma tym bardziej polityki kolonialnej. Imperium jednak istnieje.

Spis ludności w roku 1940 wykazał, że na kontynencie amerykańskim mieszkało ponad 131 milionów ludzi, a w posiadłościach 18 miln., w czym ponad 15 milionów na wyspach Filipińskich, które są protektoratem amerykańskim. Stany Zjednoczone traktują swoje posiadłości zamorskie podobnie jak inwestycje i lokaty kapitałów w innych krajach. Posiadać ich będą co raz więcej w miarę angażowania się ich w sprawy innych krajów i kontynentów, celem zabezpieczenia nie tylko swoich interesów, ale także zapewnienia sobie roli, do której odegrania reszta świata Stany Zjednoczone powołuje.

Pierwszą posiadłością amerykańską stała się Alaska, kupiona od Rosji za cenę 7 milionów dolarów. Ekspansja imperialna zaznaczyła się w interwencji Stanów Zjednoczonych w czasie powstania na Hawajach. Obejmując wyspy Hawajskie pod protektorat Stany Zjednoczone dały ludności znaczną swobodę samorządową. Nowy imperializm amerykański zaczął się rozwijać od czasu, gdy USA uzyskały od Panamy strefę kanału Panamskiego. Za cenę kilkunastu milionów dolarów rząd amerykański stał się właścicielem całej strefy kanałowej.

Wojna światowa nadała olbrzymi impet amerykańskiemu imperializmowi gospodarczemu, z którego Stany Zjednoczone nie mogły się wycofać bez strat dla swojej siły materialnej. Handel zagraniczny rozwijał się z błyskawiczną szybkością. Zwiększenie się inwestycji za granicą wpłynęło na zmianę tradycyjnych zasad izolacjonizmu. Zmiana tych zasad określana była mianem dyplomatycznej rewolucji, a nastąpiła zarówno pod wpływem czynników gospodarczych, jak i dążenia idealistów do zapewnienia międzynarodowego pokoju i zapanowania dobrej woli między narodami. Imperializm amerykański przyczynił się do ścisłego związku panamerykańskiego, który ideowo oparty jest na zasadach solidarności i wspólnoty narodów Ameryki, praktycznie zaś na zasadach współpracy gospodarczej w obronie przed zakusami imperializmu Niemiec i Japonii.

Jak daleko zajdzie dziś imperializm Stanów Zjednoczonych, trudno dziś powiedzieć. Wiele będzie zależało od wyniku tej wojny i powojennej sytuacji świata. Jakikolwiek będzie pokój, jasne jest, że Stany Zjednoczone nie wycofają się z udzielania pomocy narodom biedniejszym i mniej uprzy-

wilejowanym. Posiadanie olbrzymich bogactw i zasobów naturalnych nakłada na Stany Zjednoczone większe obowiązki niż na resztę świata. Od obowiązku tego Ameryka bynajmniej się nie uchyla, ale poza obowiązkiem pomocy materialnej, ciąży na Stanach Zjednoczonych odpowiedzialność za utrzymanie zasad moralności międzynarodowej. Ameryka posiada co raz to więcej atutów, które będzie mogła użyć w grze politycznej, jaka czeka cały świat po zakończeniu wojny. Atuty te to intensywny imperializm moralny. Ekspansji tego imperializmu podda się każdy naród owiany duchem demokracji.

TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— Sztab Naczelnego Wodza ogłosił dane o działalności polskich sił powietrznych stacjonowanych w W. Brytanii: Dywizjon bombardowania lekkiego — wykonał w ostatnim tygodniu kwietnia i pierwszych dniach maja bombardowania specjalnych celów na terenach okupowanych przez nieprzyjaciela. Dywizjon obrony wybrzeża imienia Ziemi Śląskiej wykonał w tym czasie patrole nad zatoką Biskajską. Dwie załogi wykonały ataki na okręty podwodne nieprzyjaciela. Jedna maszyna polska atakowana była przez dwa myśliwce nieprzyjacielskie, jednak powróciła do bazy. Polskie skrzydło myśliwskie „Spitfirów" osłaniało w ostatnim tygodniu kwietnia wyprawę bombową oraz atakowało cele ziemne przez ostrzeliwanie z działek i karabinów maszynowych pokładowych i bombardowania z lotu nurkowego. Polskie skrzydło myśliwskie „Mustangów" w ostatnich dniach kwietnia ostrzeliwało cele na terytorium okupowanym przez nieprzyjaciela i barki nieprzyjacielskie.

— Premier Australii o Polsce. W londyńskiej City na uroczystości nadania honorowego obywatelstwa Londynu premier Australii Curtin oświadczył m. in.: „Zmagania, w których obecnie bierzemy udział, nie mogą się zakończyć, dopóki ci, którzy wybrali się na zburzenie świata, nie zostaną całkowicie pokonani. Gdyby naród brytyjski i jego sojusznicy — miłujące wolność ludy zostały pokonane, wolność znikłaby zupełnie z oblicza ziemi. Kiedy Niemcy przekroczyli granice Polski, nie słychać było strzałów w dalekiej Australii, ale Australijczycy zrozumieli odrazu, że Niemcy zajmują strategiczne pozycje wyjściowe, z których rozpoczną podbój całego świata. Australia rozumiała, że atak na Polskę był w tym stopniu sprawą naszą, jakgdyby sam port Sydney został zbombardowany przez Hitlera. Wielka Brytania zaciągnęła zobowiązania honorowe wobec Polski. Australia nie miała materialnyah ani terytorialnych zainteresowań w Polsce, ale czuła wyraźnie, jakie konsekwencje musi ponieść, gdy Hitler odbierze Polsce bezpieczeństwo, które W. Brytania i Francja jej gwarantowały.

— Ponad 100.000 Polaków amerykańskich zebrało się w dniu 3 Maja w Chicago na obchodzie święta narodowego. Zebranie pod przewodnictwem prezesa Rozmaryna i w obecności prezesa Rady Polonii Amerykańskiej dra Swietlika uchwaliło rezolucję stwierdzającą, że Polonia amerykańska daje pełne poparcie prezydentowi Rooseveltowi, do którego zwraca

się z prośbą o pomoc dla Polski, Rezolucja składa hołd prezydentowi Raczkiewiczowi stwierdzając, że rząd w Londynie jest przedstawicielem całego narodu polskiego.

— Z Waszyngtonu donoszą, że ambasador Ciechanowski odbył dłuższą konferencję z min. Stetiniusem, następnie zaś min. Stetinius odbył konferencję z ambasadorem sowieckim w Waszyngtonie.

— Pułkownik Jerzy Jan Jastrzębski, zastępca dowódcy dywizji karpackiej, poległ śmiercią żołnierza w czasie walk na froncie włoskim i pochowany został na cmentarzu w Iserni.

— Burmistrz stolicy N. Zelandii zawiesił uroczyście w gmachu ratusza portret bohaterskiego prezydenta stolicy Polski Stefana Starzyńskiego.

— Amerykański klecha, nazywany przez radio moskiewskie „wielebnym", ks. Orleański wygłosił przez radiostację w Moskwie przemówienie, zachwycające się „przyjaźnią Stalina dla Polski", że „Stalin jest w najlepszych stosunkach z Watykanem", że „nie ścierpi prześladowania katolików w Polsce" itp. „Wielebnemu" ks. Orleańskiemu wszystko się w Sowietach podoba.

Cordell Hull wyjaśnił w oświadczeniu, że wizyta ks. Orleańskiego w Rosji ma charakter prywatny i nie jest uzgodniona z rządem, a „New York Times" poprostu stwierdził, że podróż Orleańskiego na koszt rządu sowieckiego i jego wypowiedzi w Moskwie stwarzają niepotrzebny zamęt i mogą służyć za przestrogę tym, którzy z podobnymi inicjatywami „prywatnymi" chcieliby wystąpić.

„New York Times" niedwuznacznie ostrzega tak zwaną Ligę przyjaciół „armii polskiej" w Rosji oraz prof. Oskara Lange, który wraz z Orleańskim na zaproszenie i koszt Związku Sowieckiego bawi w Moskwie, ale dotychczas publicznie swych opinii nie ujawnił.

TYDZIEŃ W KRAJU

Komunikat nr 7 Dowództwa A. K. z dnia 10.V.1944 r.

Na Wołyniu nasze oddziały działające w strefie przyfrontowej w dniu 5.V stoczyły całodzienną pomyślną walkę z trzema batalionami niemieckimi wspartymi bronią pancerną. Nieprzyjaciel stracił wielu zabitych i 20 jeńców. Zdobyto 2 ckm, granatnik i amunicję. Straty własne małe.

W Małopolsce w ramach działań bojowych na komunikację — wykonano w czasie do 3.III do 3.IV zniszczenia torów kolejowych na 25-ciu odcinkach, w wyniku których wykolejono 27 pociągów wojskowych, niszcząc ogółem 11 parowozów, około 100 wagonów oraz uszkadzając 16 przewożonych czołgów. Przerwy w ruchu na poszczególnych liniach kolejowych

trwały od 10 do 72 godzin. Zginęło przy tym 24-ch Niemców, zaś 169-ciu odniosło rany.

— Propaganda sowiecka. Propagandowa akcja sowiecka na terenie wschodniej Małopolski prowadzona jest wciąż w bardzo dużym zakresie przy pomocy czasopism i ulotek.

Ostatnio rozrzucili bolszewicy ulotkę skierowaną do Ukraińców i zatytułowaną „Do mieszkańców tymczasowo okupowanych rejonów okręgu lwowskiego". Zasługuje ona o tyle na uwagę, że zapowiada ona darowanie „dawnych win i pomyłek wobec ojczyzny" — pod warunkiem zerwania z nacjonalistami, prowadzącymi ich „drogą zdrady, hańby i śmierci", do „niszczenia tych prowokatorów i oszustów" i przejścia na stronę partyzantów sowieckich. Ulotka wzywa do nasilenia walki z Niemcami i do pomocy czerwonej armii w dziele wyrwania Niemcom „miast i wsi okręgu lwowskiego i naszego rodzinnego miasta Lwowa".

— Na Śląsku w ciągu 1 tygodnia (18—25.I) zanotowano: katastrofę pociągu sanitarnego w Jaszowicach, zniszczenie jedenastu parowozów w Trzebini i Oświęcimiu, wysadzenie pociągu towarowego w miejscowości Chybie i wykolejenie 11 wagonów z węglem w Tychach.

— Akcja przeciwbrankowa. W dniu 28.IV miała się odbyć w Młocinach pod Warszawą konferencja wójtów w sprawie dostarczenia robotników do Rzeszy. Na parę minut przed rozpoczęciem obrad zjawiło się trzech młodych ludzi, którzy zabrali wójtom spisy ludzi przeznaczonych na wysyłkę.

W dniu 1.V w Rembertowie zniszczono przez podłożenie bomby wszystkie spisy ludności w zarządzie miejskim.

W dniu 17.IV wtargnęło kilku ludzi do budynku zarządu miejskiego w Łowiczu i zniszczyło szafę z aktami meldunkowymi.

— Wileńszczyzna. Przy poborze na roboty do Rzeszy stawiło się z roczników najmłodszych (1919-24) 8 proc. obowiązanych do stawiennictwa, z roczników starszych (1912-18) 33 proc. Z przewidzianych na wywóz 17 tys. kobiet wyjechało w rzeczywistości 220.

— Białostockie. Większe branki na roboty miały miejsce w Grodnie i Białymstoku, z których to miast wywieziono około dwóch tysięcy młodzieży.

— „Armia" czy bandyci? W Lubelszczyźnie i w Kieleckim ujawnia się coraz wyraźniej właściwy charakter tak zwanej „Armii Ludowej", tworzonej przez PPR. Bezustannie napływają wiadomości, że bojówki komunistyczne napadają poszczególnych działaczy polskich organizacji politycznych i wojskowych, zmuszają ich do opuszczenia okolicy, a nierzadko mordują, grabią majątki, posuwając się nieraz również do zabójstw, a bardzo często do pobierania wysokiego „wykupu" za niewykonanie ich „wyroków" śmierci. Bojówki „Armii Ludowej" grasują szczególnie silnie w powiatach puławskim, kraśnickim, sandomierskim i włoszczowskim. Podać jeszcze można, że uprawiana przez bojówki komunistyczne grabież przysparza

wielu ochotników tej niby „armii", zwabionych nadzieją łupu. O wartości społecznej tego elementu ochotniczego można sobie bardzo łatwo wyrobić zdanie.

— Dywersja gospodarcza. W nocy z 27 na 28.IV zniszczono w Łomiankach pod Warszawą zlewnię mleka.

W nocy z 30.IV na 1.V przyjechało do Tarchomina pod Warszawą 18 samochodów z ludźmi w mundurach niemieckich. Przybyli zażądali wydania wszystkich przygotowanych dla wojska materiałów leczniczych i sanitarnych. Ponieważ ładunek nie zmieścił się na 18 samochodach, zarekwirowano jeszcze miejscową ciężarówkę i samochód dyrektora firmy niemieckiej. Rano przybysze odjechali, oświadczając, że są przebranymi Polakami.

Z niemieckiego składu w Krakowie przy ul. Krowoderskiej wywieziono za fałszywymi bezugscheinami 9 ton materiałów chemicznych.

— Znamienne ogłoszenie. W Łowiczu rozplakatowano ostatnio wezwanie podpisane przez burmistrza, nawołujące do przeciwdziałania akcji niszczenia mleczarń, gdyż dostawy kontyngentu mlecznego spadły do 40 procent przewidzianego stanu. W obwieszczeniu tym wyjaśniono, że na skutek tego spadku musiały zostać wstrzymane przydziały tłuszczu dla ludności polskiej (tak jak gdyby ludność polska kiedykolwiek dostawała na kartki tłuszcze!), które będą wznowione, jeśli kontyngent będzie mógł być dostawiony choćby w 80 procentach. Ogłoszenie to jest znamiennym przyznaniem się, że polska dywersja gospodarcza odnosi skutek.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Komunikat nr 34. 1) Dnia 26.IV o godz. 9-ej w Warszawie na ul. Chocimskiej został zastrzelony pułkownik policji niemieckiej Gresser, wyróżniający się swoim wrogim stosunkiem do ludności krajów okupowanych.

2) Dnia 26.IV o godz. 16.40 na placu Starynkiewicza została rozgromiona jeżdżąca specjalnym wozem grupa kontrolerów tramwajowych, znęcających się bestialsko nad publicznością. 3-ch kontrolerów zostało zabitych, a 4-ch rannych.

3) Dnia 29-30.IV patrol A. K. wtargnął do szpitala więziennego im. Jana Bożego i uwolnił jednego żołnierza. Podczas akcji zbiegło 3 innych więźniów. Dn. 4.V.1944 r.

(—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Egzekucje. Dnia 4.V na terenie więzienia przy ul, Daniłowiczowskiej rozstrzelali Niemcy 100 Polaków. Dnia 28.IV r. b. rozstrzelano w ghetcie 140 Żydów. Egzekucje w ghetcie odbywają się w ruinach domów nr 38 i 40 przy ul. Nowolipki.

— Akcja policyjna. Patrolowanie ulic, legitymowanie i rewidowanie przechodniów trwa w dalszym ciągu, choć w stopniu nieco słabszym niż poprzednio. Niezależnie jednak od tej normalnej akcji policyjnej na ulicach miasta coraz częściej rozbrzmiewają salwy wystrzałów, przerywając zwykłe życie uliczne. Przyczyny tych strzelanin są bardzo rozmaite.

Wywołują je starcia Niemców z różnymi podziemnymi oddziałami polskimi, mnożące się znowu napady rabunkowe, zdenerwowanie Niemców, wreszcie drobniejsze przypadki interwencji policji niemieckiej.

— Krwawa sobota. Dnia 6.V na skutek akcji nieznanych ludzi, mającej na celu rekwizycję pieniędzy w Kasynie gry, wywiązała się strzelanina, która przeniosła się na ul. Szucha i sąsiednie.

Tegoż dnia doszło do długotrwałej strzelaniny w rejonie ul. Puławskiej i al. Niepodległości. Tajemnicze to zajście należy zdaje się łączyć z niemiecką akcją komunistyczną. Ofiarą strzelaniny i zdenerwowania Niemców padło niestety wielu Polaków, którzy znaleźli się przygodnie w tej okolicy.

— Na Bielanach w nocy z 3 na 4 maja nieznani sprawcy podpalili granatami samoloty na lotnisku. Kilka samolotów spłonęło. Niemcy spalili w odwet za to 3 domy w Wawrzyszewie i aresztowali szereg mężczyzn w tej miejscowości.

— Rabunki, dokonywane przez umundurowanych Niemców mnożą się. Tak m. in. dnia 24.IV wieczorem policja niemiecka aresztowała przy ul. Górskiego 15 czterech SS-mannów, którzy usiłowali dokonać tam zamachu rabunkowego. W dniu 22.IV dwaj osobnicy w mundurach kolejarzy niemieckich napadli wieczorem na przechodnia na ul Kępnej i pod grozą rewolwerów zabrali mu większą ilość gotówki.

— Żydzi węgierscy w coraz większej ilości przywożeni są do Warszawy. Narazie sąeoni używani przez Niemców do różnego rodzaju ciężkich robót.

— Władze niemieckie przekazały magistratowi majątek Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej. Likwidacja innych stowarzyszeń jest w toku. Komisaryczny Zarząd Zabezpieczonych Nieruchomości (czyli innymi słowami własności żydowskiej) sprzedaje skonfiskowane przez władze niemieckie place, domy, majątki i inne nieruchomości. Rzecz jasna, że wszystkie te akty kupna i sprzedaży nie mają żadnej mocy prawnej.

— Warszawa posiadała przed wojną 310 szkół powszechnych, 190 średnich ogólnokształcących, 134 zawodowych i 11 wyższych uczelni. Obecie posiada 130 powszechnych, 39 zawodowych i jedną namiastkę wyższej uczelni — Wyższą Szkołę Techniczną.

— Ewakuacja kilku urzędów niemieckich i składów wojskowych w Warszawie została wznowiona.

■ TYDZIEŃ WOJNY

X ŻYWE TORPEDY ANGIELSKIE. Dzienniki londyńskie poświęcają wiele miejsca nowej broni, tzw. żywej torpedzie, której istnienie ujawnione zostało przez admiralicję brytyjską. Korespondent morski „Daily Telegraphu" pisze:

„Żywa torpeda nie jest podobna do znanego już kieszonkowego okrętu podwodnego z załogą 2 marynarzy. Różnica polega na tym, że dwaj marynarze nie znajdują się w niej w środku, ale siedzą okrakiem w skafandrach. Żywa torpeda, podobnie jak okręt podwodny, może pływać pod powierzchnią, na powierzchni i na głębokości peryskopowej, przy czym peryskopem w tym wypadku jest głowa dowódcy. Żywa torpeda pędzona jest elektrycznie. Motor jest zupełnie cichy. Przystosowana jest zarówno do działań nocnych jak i dziennych i prawie niewidoczna do głębokości peryskopowej przy małej szybkości. Zadaniem żywej torpedy jest przybliżyć się na krok od celu pod wodą. Załoga wówczas przymocowuje do kadłuba nieprzyjacielskiego okrętu ładunek materiału wybuchowego, znajdujący się na dziobie torpedy, zapala zapalnik czasowy i uruchamia mechanizm odłączający resztę torpedy od ładunku wybuchowego. Po tych czynnościach torpeda pozbawiona ciężkiego ładunku wypływa szybko na powierzchnię i załoga oddala się jak najprędzej od okrętu nieprzyjacielskiego zanim nastąpi eksplozja. Torpedy takie użyte zostały między innymi w styczniu ubiegłego roku przeciw żegludze nieprzyjacielskiej w przystani Palermo. Trzy żywe torpedy przybliżyły się wówczas do swoich celów i zatopiły jeden krążownik oraz uszkodziły wielki transportowiec tak poważnie, że później zatonął. Obsługujących te torpedy 6 ludzi cało dopłynęło do brzegu i dostało się do niewoli". (IPP)

X WALKA Z NIEMIECKIM LOTNICTWEM MYŚLIWSKIM. E. Sheppard mówił w War Rewiew na temat walki aliantów z lotnictwem myśliwskim niemieckim:

„Wygląda na to, że wynaleźliśmy sposób na wyniszczenie myśliwców niemieckich, nawet jeśli odmawiają startowania do walki. Mówiłem niedawno, że Niemcy będą starali się ograniczać swe straty w myśliwcach. Nie przez to, żeby unikać walki w ogóle — ale przez dobieranie sobie walki. Już od 2 lat RAF wie, że myśliwce niemieckie nie wyruszą przeciwko samym myśliwcom, trzeba dopiero wysłać bombowce, by je ruszyć. Kiedy zjawiają się formacje bombowców, wtedy myśliwce Luftwaffe starają się rozbić ich szyki przez pociski rakietowe, a jeżeli uda im się tu czy tam odłączyć od reszty jakiś samolot, wtedy rzucają się nań gromadą. To oszczędzanie myśliwców łączy się ze zmniejszeniem minimum dopływu nowych maszyn, odkąd RAF atakowała zakłady lotnicze w Lipsku, Augsburgu, Brunświku i Rostocku i odkąd Amerykanie zbombardowali Wiener Neustadt, Ratyzbonę, Schweinfurt i inne fabryki. Obliczenie, że produkcja miesięczna myśliwców niemieckich spadła z 1.300 na 300 maszyn, jest moim zdaniem, zbyt optymistyczne, ale w żadnym razie produkcja niemiecka nie może wyrównać straty około 1.000 myśliwców miesięcznie, które ponosi Luftwaffe od lutego br.

Niemcy mieli cały rok intensywnej produkcji myśliwców. Wiedzieli co będzie i zawczasu się przygotowywali, sądzę jednak, że zbliżają się już do końca nagromadzonych rezerw. Nie mieli oni nigdy skłonności do wojny czysto lotniczej. Zawsze uważali lotnictwo za pomoc dla armii lądowej. Nie chcą w żaden sposób mieć za mało myśliwców, w chwili gdy dojdzie do walk lądowych. Mają jakieś dziwne pojęcie, że nie należy nigdy przegrywać bitwy lądowej i oddawać terenu, że natomiast można w jakiś sposób wy-

grać bitwę, chociaż teren, z którego żywić się miały ich siły zamieniony został w pustynię. Oczywiście, można rozumować w ten deseń, że skoro ma się rezerwy, to dlaczegóż by nie miały stępić ostrza inwazji. Ale wtedy nie wystarczy mieć rezerwy i z nich korzystać, wtedy muszą te rezerwy wystąpić w chwili, gdy inwazja nastąpi i Wehrmachtowi będzie potrzebna pomoc lotnicza.

Dlatego Niemcy trzymają w domu swe myśliwce, a my staramy się wykurzyć je z kryjówek. Bardzo zaniepokoił Niemców zagon myśliwców „Mosquito" na lotnisku w Strassburgu, gdzie zniszczyły 14 samolotów niemieckich, bo było to dalsze niż zwykle zapuszczenie się w terytorium wroga. Kiedy indziej samoloty typu „Thunderbolt" skorzystały z luki w chmurach i spadły nagle na lotnisko we Francji, niszcząc 20 z ustawionych tam 50 maszyn. Innego dnia ponad 500 myśliwców atakowało 10 baz lotniczych we Francji i w Rzeszy, niszcząc sporo myśliwców niemieckich. Jest to dla Niemców nie tylko przykre, ale stanowi zagrożenie osłony myśliwskiej dla ich wojsk lądowych w chwili inwazji i przedstawia w ogóle aspekty niepokojące.

Ażeby dać skuteczną osłonę myśliwską wojskom, trzeba mieć nie tylko myśliwce, ale także bezpieczne dla nich bazy przyfrontowe, jak to przekonaliśmy się dowodnie na Krecie, Niemcy zaś teraz na Krymie. Jeżeli Niemcy nie będą mogli korzystać ze swych wysuniętych baz dlatego, że będą one ciągle atakowane i tak poryte bombami, że nie będzie można z nich startować, to widoki ich są smętne. Można próbować systemu trzymania myśliwców na lotniskach dalszych dla konserwacji i rozrządzania, wysyłania ich zaś na lotniska przyfrontowe na czas walk dziennych. My od pewnego czasu stale bijemy na niemieckie lotniska wysunięte, więc próbują cofnięcia dalej myśliwców w głąb swego terytorium. Ale sprzymierzeni mają teraz w Anglii takie roje samolotów, że gdy tylko pogoda jest dobra mogą pchać nos wszędzie, a przed aparatem fotograficznym nic się nie ukryje, co nie zostało schowane pod ziemią. Nie znam nic bardziej deprymującego, jak świadomość, że jest się pod ciągłą obserwacją.

Wiemy z własnego doświadczenia afrykańskiego, jak wiele można zrobić w dziedzinie przenoszenia aparatów i nie wątpimy, że Niemcy to potrafią. Być może, że zechcą swe myśliwce umieścić na lotniskach stosunkowo spokojnych i dalekich, aż do chwili, kiedy zaczną się walki lądowe. W bitwie o produkcję mogą brać udział wtedy, gdy warunki nie spowodują zbyt wielkich strat, a poza tym można je przerzucić do walk inwazyjnych. Inna rzecz, że jeżeli trwać będzie ofensywa sprzymierzonych przeciwko bazom lotniczym Niemiec, to wstrzymanie się od bitwy nie uratuje ich myśliwców. Jeżeli więc je zostawią na lotniskach przyfrontowych, stale atakowanych, ryzykują wyniszczenie lotnictwa myśliwskiego bez walki — jeżeli cofną je na lotniska dalsze, otwierają drogę do Rzeszy naszym eskadrom bombowym.

Myślę, że będą się starali wykorzystać w najszerszej mierze lotniska dalsze i lotniska satelitów, my zaś będziemy się starali utrudniać im życie wszędzie, gdzie tylko można. Przewaga lotnicza, taka jaką mamy w tej chwili, pozwala na dokonywanie rzeczy niezwykłych i dobrze robimy, wykorzystując ją w całej pełni".

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front południowy. V i VIII armia przystąpiły do natarcia na tak zwaną linię Gustawa. Natarcie poprzedziło uprzednio bardzo silne przygotowanie artyleryjskie i bombardowanie pozycji niemieckich przez samoloty bliskiego wsparcia. Po trzech dniach natarcia wojska francuskie wdarły się na 9 km wgłąb pozycji niemieckich, a wojska angielskie przekroczyły rzekę Rapido i umocniły przyczółki, przez które na nieprzyjacielski brzeg przerzucane są kolumny zmotoryzowane i czołgi. Opór niemiecki bardzo silny. Kontrataki niemieckie doprowadzają do kilkakrotnego przechodzenia jednych i tych samych miejscowości po kilka razy z rąk do rąk stron przeciwnych. Do dnia 16 bm. sprzymierzeni zdobyli szereg miast nie osiągając jednak ostatecznego rezultatu. Walki o wielkim nasileniu trwają nadal.

Lotnictwo bombarduje stanowiska niemieckie w linii frontu, drogi zaopatrzeniowe, koleje i porty.

— II Korpus Polski we Włoszech prowadzi w ramach VIII armii ofensywę na linię Gustawa. Już w pierwszych komunikatach donoszących o rozpoczęciu ofensywy znalazły się liczne słowa uznania dla żołnierza polskiego.

— Front zachodni. Silna akcja lotnictwa przeciwko umocnieniom niemieckiego „Wału Atlantyckiego", lotniskom i kolejom we Francji, Belgii, Holandii i zachodniej Rzeszy trwa nadal. Dzień w dzień i noc w noc, tysiące bombowców i tysiące myśliwców startuje do akcji. Działalność niemieckiej obrony w powietrzu naogół słaba. Przy kilku nalotach natrafiono jednak na bardzo silne zespoły myśliwców niemieckich i stoczono ciężkie walki. Specjalnie ciężką bitwę powietrzną stoczyły maszyny amerykańskie w czasie nalotu na Osnabruck. RAF w czasie swych nocnych nalotów atakował specjalnie węzły komunikacyjne, lotniska i fabryki przemysłu lotniczego. Akcja atakowania węzłów kolejowych doprowadziła — według komunikatów Londynu — do olbrzymiego haosu komunikacyjnego we Francji i zachodnich Niemczech.

— Front wschodni. Na całym froncie od Finlandii po ujście Dniestru nie zaszły żadne istotne zmiany. Na odcinku Płoskirowa i Tyraspola Niemcy przeprowadzają stale silne ataki — bez widocznego rezultatu. Lotnictwo sowieckie prowadzi akcję bombardowania węzłów komunikacyjnych na zapleczu frontu. Na ziemiach Polski bombardowano w ubiegłym tygodniu Lublin, Dęblin, Przemyśl, Rawę Ruską, Brześć nad Bugiem i Stryj oraz szereg małych stacji kolejowych w rejonach tych miast. Bombardowano również centralne węzły kolejowe w Estonii i Łotwie. Sądząc po informacjach z bombardowanych miast polskich celowość i skuteczność nalotów rosyjskich pozostawia dużo do życzenia.

Naloty silnie niszczą polskie miasta. Wśród ludności dużo ofiar w zabitych i rannych.

Po upadku Sewastopola zakończono na Krymie likwidację resztek wojsk niemieckich i rumuńskich. Rosjanie zdobyli olbrzymią ilość sprzętu wojennego i zaopatrzenia.